Telefon № 11. Cena 25 groszy.

Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-łam. wiersz 15 groszy. Reklamy przed dziełem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska" wychodzi 1 raz tygodniowo a a mianowicie w sobotę. — Drukiem i nakładem Władysława Wesołowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna z góry. Ogłoszenia płatne natychm. Za redakcję odpow. Władysław Wesołowski, Nowe.

Nr. 39. Nowe, niedziela 28 grudnia 1924 r. Rok I.

Zagadnienie emigracyjne.

I.

W zaraniu cywilizacji europejskiej były stulecia, w których odbywały się wędrówki narodów. Minęły te czasy, ludzkość po szeregu wojen doszła do wysokiego poziomu cywilizacji, podniósł się dobrobyt mas w Europie, ale również zaostrzył się antagonizm mocarstwowy państw europejskich. I wybuchła wielka wojna, która zniszczyła mnóstwo dóbr materjalnych, obniżyła poziom życiowy ludzi pracujących, a jednocześnie skutkiem powikłań ekonomicznych i politycznych utrudniło im przenoszenie się z jednego kraju do drugiego w poszukiwaniu poprawy bytu. Rosja przez przewrót bolszewicki upadła ekonomicznie i kulturalnie, nie wnosi nic w życie europejskie prócz propagandy wywrotowej. Ogromne przestrzenie rosyjskie, zamieszkałe przez stosunkowo nieliczną ludność, mogące pomieścić kilkakrotnie więcej ludności, przestały być spichrzem zbożowym zbyt uprzemysłowionych krajów europejskich, jak Anglja, Niemcy, oraz rynkiem zbytu przemysłu europejskiego. Francja, nosząca jeszcze ślady wojny, w której zginęło przynajmniej dwa miljony rdzennych francuzów, jest wyludnioną i swój ubytek ludnościowy zastępuje cudzoziemcami.

Niemcy, pozbawione kolonji zamorskich, mające na takiem terytorjum jak Francja dwadzieścia kilka miljonów ludności więcej, potrzebują ekspansji i grożą nową wojną w tym celu. Włochy mają za dużo ludności na szczupłem terytorjum i nie mają dość obszernych kolonji zamorskich dla nadmiaru swej ludności. Polska, która otrzymała swoją niezależność polityczną w kataklizmie zmagań się narodów i upadku państw rozbiorczych, z trudem buduje swój gmach państwowy, otoczona wrogami, i życia ekonomicznego nie postawiła jeszcze na takim poziomie, aby mogła wszystkich swych obywateli zatrudnić bądźto w handlu, bądźto w przemyśle, czy rolnictwie.

Z tego ogólnego rzutu oka na współczesną Europę widzimy, że zagadnienia emigracyjne stanowią najważniejsze zadanie państwowe wielu narodów europejskich. Przyszłość Europy zależy od pomyślnego rozstrzygnięcia tych zagadnień.

Scharakteryzujmy naprzód Polskę.

Przed wojną obieżysasi masowo szli na roboty do Niemiec, które potrzebowały rąk roboczych w rolnictwie. W roku 1913 „Deutsche Arbeiter Zentrale" zarejestrowała 450.000 robotników polskich. Po wojnie ta sezonowa emigracja ustała, a przynajmniej jest bardzo nieliczna i odbywa się przez zieloną granicę: rząd polski jest przeciwny tej emigracji, niema żadnej konwencji z Niemcami, położenie robotnika polaka w Niemczech jest opłakane. Z b. Królestwa Kongresowego polacy nietylko robotnicy, lecz i inteligenci, mając utrudnione warunki bytu nietylko narodowego, lecz i ekonomicznego, musieli na krótszy lub dłuższy czas udawać się do Rosji dla pracy. Statystyka międzynarodowego biura pracy posiada dane, że do każdego z obu krajów, do Rosji i do Niemiec, udawali się przed wojną Polacy w liczbie około 600.000, czasowo lub na stałe. Do Rosji dążyli ludzie inteligentni i robotnicy wykwalifikowani, do Niemiec sezonowi robotnicy rolni.

Ameryka północna była również ujściem dla emigracji polskiej. W roku 1913 obliczono 261.8812 emigrantów z Polski (Polaków Rusinów, żydów), udających się za ocean. Po wojnie emigracja zamorska spadła do 5.901 osób w 1919 r., 74.121 w 1920 r., 87.334 w 1921 r., 38.516 w 1922 r., 30.977 w 1923 r. Kierowała się ona głównie do Stanów Zjednoczonych. Ostatni bill emigracyjny Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej powstrzymał prawie zupełnie tę emigrację z Polski, bo ograniczył ją do kilku tysięcy osób, głównie krewnych Polaków obywateli amerykańskich.

W latach powojennych wszczął się ruch reemigracyjny Polaków ze Stanów Zjednoczonych. W 1920 r. obliczono 70.000 reemigrantów, w 1921 r. 78.827. Reemigranci nie znaleźli potrzebnych dla siebie warunków życia w budującej swój byt samodzielny Polsce, zrazili się trudnościami życia polskiego.

W 1922 r. reemigrantów liczono już 24.226 osób. Obecnie prawie że niema reemigrantów z Ameryki w Polsce, prawie wszyscy powrócili do Stanów, gdzie żalą się na Polskę i ulegają galopującej amerykanizacji.

W tych warunkach życia polskiego, wobec niemożebności emigracji sezonowych do Niemiec i emigracji zamorskiej do Ameryki Północnej, ujściem dla emigracji polskiej, stała się Francja.

Dzisiaj jest przeszło 400 000 Polaków we Francji. Zatrudnieni są w fabrykach, kopalniach, na roli.

W niżej podanym artykule scharakteryzujemy Francję współczesną i stosunek emigrantów Polaków do Francuzów.

L. Migasiński.

Robotnicy polscy we Francji.

Kiedy w zeszłym roku premjer ministrów p. Sikorski wypowiedział w Sejmie, rzekomo na swoją pochwałę, iż za jego rządów umieszczono we Francji 300,000 robotników, nikt z obecnych posłów nie zapytał p. ministra, czy istotnie jest to korzystne dla kraju i ludu polskiego? To samo w kilka dni później powtórzył minister Grabski i poraz drugi Sejm przyjął to do wiadomości bez opozycji.

Lecz czy można to było przyjąć z zadowoleniem, iż z kraju naszego wywieziono zagranicę setki tysięcy ludu polskiego, a wywieziono go na poniewierkę? Czy przeciwnie, nie należało zaznaczyć, że kraj na tem nietylko nic nie zyskał, lecz stracił, a stracił przeważnie ludzi fachowych i energicznych. Możnaby było podnieść z uznaniem działalność rządu, gdyby tym robotnikom zorganizował warsztaty pracy w kraju i ich w swej ojczyźnie zatrzymał. Rząd zaś zorganizował tylko urzędy emigracyjne z całą plejadą urzędników. Ten nakład, jaki tu zrobiono, można byłoby obrócić na planowe wytknięcie prac w kraju ku jego odbudowie. Wybrano jednak inną politykę.

Jak ją zaś przeprowadzono, pozwolę tu sobie przedstawić czytelnikowi i zwrócić uwagę na straty, jakie ponosi kraj i polski lud robotniczy.

Zastanawiając się nad położeniem naszych robotników na obczyźnie, wyniosłem wrażenie, że robotnik nasz na tem nic nie zyskuje, lecz przeciwnie traci, a jednak po kilka razy miesięcznie koleją lub statkami coraz nowe zastępy ludu polskiego rusza w świat daleki, znajdując wszelkie ułatwienia ze strony rządu do wyjazdu na obczyznę.

Rząd poszedł tu jeszcze dalej, na co w swoim czasie na propozycję Niemiec, Rosja się nie zgodziła, a nawet Austrja, przyjaciółka Niemiec, propozycji niemieckiej nie uwzględniła. Mianowicie zgodził się nasz rząd na urządzenie w naszym kraju francuskich biur emigracyjnych: w Poznaniu, Wejherowie, Mysłowicach, Katowicach, Krakowie i w Jarosławiu. Emisarjusze tych biur francuskich snują się po całym kraju, jak w kraju murzyńskim i agitują za wychództwem.

Wobec takiej naganki, cóż dziwnego, że choć dochodzą wiadomości, iż robotnikom we Francji nie bardzo się powodzi, to jednak agitacja za wyjazdem z kraju robi swoje i pęd zagranicę nie ustaje, a co jeszcze gorsza handlarze żywym towarem mają obecnie pracę ułatwioną.

Jadąc w połowie listopada do Francji statkiem „Pologne" z robotnikami i robotnicami, mogłem na własne oczy się przekonać, ile tego towaru jechało na zatracenie. Na siedemset osób jadących do Francji i Ameryki, conajmniej sześćdziesiąt dziewcząt nie było zakontraktowanych, ani do robót rolnych, ani do fabryk. Na pytanie moje, poco jadą do Francji, odpowiedziały: Do służby. Nie umiały mi jednak powiedzieć, kto je do tej służby zaangażował. We Francji mówiły mi, "nam służbę wskażą. Swojem zaś bezwstydnem zachowaniem się na statku dały się poznać, kto one są i poco jadą. Wśród nich były dziewczęta podlotki.

(D. c. n.) X. Dr. M. Godlewski.

Rzut oka na dzieje Polski.

w związku z 900-rocznicą koronacji Bolesława Chrobrego 1024—1924 r.

Pochłonięte klęskami i bólami okresu porozbiorowego—pokolenie obecne bezpośrednio je odczuwające — straciło niejako duchową spójnię z podwalinowym okresem budowania i kształtowania się państwa polskiego. tyle tężyzny duchowej i fizycznej wymagającej od naszych przodków.

Kolebką Polski jest prastara Wielkopolska, kraina mężów o silnej woli i ręce. Z Wielkopolski wyłonił się w zamierzchłej przeszłości ród Piastów. Podaniowi jego przedstawiciele Ziemowit, Leszek i Ziemomysł przekazują pierwszemu dziejowemu władcy Polski Mieczysławowi I niemały szmat ziemi od Poznania do Krakowa. Dziedzictwo to bierze w posiadanie Bolesław Wielki albo Chrobry w 25 roku życia.

Potężna to osobistość. Genjalny umysł jego objął bystro położenie i zadania Polski, jako państwa wszechsłowiańskiego. Olbrzymiej budowy ciała zdolen był podołać trudom, unieść brzemię takiego panowania. Władca dziedziczny i samowładny nie krępowany był w śmiałych zamierzeniach.

Pierwszą jego walką — jest walka o Bałtyk, o morze, nie skrawek jego, o morze między Odrą, a Wisłą. Zhołdowuje Pomorze, a litewskim Prusakom śle apostoła chrześcijaństwa, krewnego swego biskupa Wojciecha, który się staje męczennikiem za wiarę.

Prawica jego odzyskuje od zachłannych Czechów Kraków i Śląsko, włącza Morawię i Słowaczyznę zakarpacką, — by zjednoczeniem słowian zachodnich ocalić ich ze szpon germańskich, lecz Niemcy — w myśl zasady „divide et impera" chytrze podsycali miłości własne książąt słowiańskich, którzy przez to później zginęli.

Cesarz Otton III pod pozorem złożenia hołdu zwłokom S-go Wojciecha przybył do Gniezna, uroczyście u granic przyjęty przez zastępy dzielnego rycerstwa. Zdumiał się cesarz potęgą i bogactwem Bolesława, zdumiała chciwość niemiecka, gdy polska hojność króla rozdzielała wśród swych obcych gości naczynia złote i srebrne ze stołu królewskiego. Podziwiając niezwykłą mądrość Bolesława, Otton III zapragnął go jako sprzymierzeńca i gwoli temu zdjął z głowy swej koronę i włożył na czoło Bolesława, ofiarując na berło włócznię ś-go Maurycego. Wtedy kościół polski uzyskał nietylko nowe biskupstwa, ale i niezależność w osobie arcybiskupa gnieźnieńskiego. Po Ottonie III wstępuje na tron Henryk II. W trzech zwycięskich wojnach Bolesław pokonywa pysznego monarchę i pokojem w Budziszynie 1018 r. wciela Łużyce, Miśnię, Lubusz.

Jako wytyczne granice Polski „bije na Dnieprze i w Ossie i w Sali żelazne słupy". Mocarz ten zyskał cenne świadectwo swej niezwykłej wartości: nienawiść wrogów. Rocznikarz niemiecki Dytmar, pieniąc się, nazywa Bolesława „lwem wściekłym", lisem przebiegłym, wężem chytrym".

Dwoma wyprawami na Kijów utwierdził Bolesław wpływ Polski na Wschodzie, mieczem uderzywszy w Złotą Bramę. Stamtąd jako król słowiański pisze list do cesarza greckiego: „Zyczliwemu będę życzliwy, nieprzyjaznemu będę wrogiem silnym i niezwalczonym.

Rządy wewnętrzne odpowiadały zewnętrznym. Dla rozszerzenia oświaty sprowadził z Włoch zakon Benedyktynów.

Przeszkody ze strony niemieckiej odwlekały uroczysty obrzęd koronacji, więc własnym biskupom kazał się namaścić i ukoronować w Gnieźnie. Zmarł w Poznaniu 1025 r. „Nieutulony i w ciężkiej żałobie płakał lud cały".

Postać tego olbrzyma naszych dziejów wyczekuje prac dziejopisów.

Tak zapoczątkowany ród Piastów wydawał z siebie osobistości niepowszedniej miary — jak Bolesław Smiały, Krzywousty, Władysław Łokietek, Kazimierz Wielki.

Z świętą królową Jadwigą i Jagiellonami wchodzi Polska w okres rozkwitu potęgi, dobrobytu' oświaty. Promieniuje wtedy na Zachód i daleko na Wschód, a przepiękne postacie Jagiellonów prowadzą ją wzwyż i wzwyż. Niestety, bezdzietność Zygmunta Augusta wprowadza w ustrój nasz państwowy, obieralność i osłabienie władzy królewskiej.

Jeszcze zadrży w swych podstawach Moskwa, zgnieciona dłonią wielkiego Stefana Batorego, przyszłe swe cary za Zygmunta III, ugnie się za Władysława IV-go, — lecz już z zachodu obłudna żmija brandeburska — Prusy, wychyla swój jadowity łeb, gotując Batorego przyszłe swe cary za Zygmunta w siebie Kijowszczyznę i połockie kresy.
Ostatnim blaskiem wojennej sławy będzie wiekopomne ocalenie Wiednia i chrześcijaństwa przez Jana Sobieskiego.

Epoka Sasów tchnie już cała zgnilizną, jaką, wniósł obcy nam August II i bierny August III.

Stanisław August Poniatowski jest już tylko narzędziem powolnem w rękach rozpustnej i okrutnej lecz mądrej Niemki — Katarzyny II.

Rozbiory — i niewola.

Nie do okresu bezsiły i upadku zwracać się należy naszemu pokoleniu, lecz do epoki, skąd wytrysło źródło życiodajnej mocy. Epoka Bolesławców niech nam kształtuje dusze. Całą moc tkwiącą w narodzie polskim należy wydobyć, by naród ten stał się tem, czem być powinien w plejadzie ludzkości.

M. Wizgird.

Echa leśne.

(Dokończenie).

A na polanie młodzieńcy jacyś ognie rozpalali i rozkładając dobytek swój na murawie, pospiesznie budowali namioty.

A puszcza spoglądała jak u jej stóp sprawnie i składnie, ze śmiechem i gwarem, gospodarzyła młodzieńcza wiara w obozie rozległym; z hałasem rozbiegła się po lesie szukając chrustu suchego na ognisko, które płonęło, bijąc w niebo ponad korony drzew pióropuszem sinego dymu.

Królewski dąb trząsł obrosłym karkiem w gniewie niepomiernym. A puszcza czekała wyroku na śmiałków, którzy w dzień biały wdarli się do jej wnętrza, niosąc wszędzie śmiech i gwar beztroski.

A dąb wciąż patrzał niemy, w królewskiej grozie wspaniały...

Aż oto, gdy słońce skryły się za purpurowe kłęby chmur, ostatniemi promieniami zapalając gwiazdy na nieboskłonie, młodzieńcza drużyna roznieciła ognisko wśród leśnej polany...

Z puszczy szedł coraz groźniejszy pomruk gniewu...

Ze snopami iskier, z błękitnym dymem, bijącym prosto w strop pogodnego nieba, — popłynął śpiew...

Obcy młodzieńcy śpiewali o potędze Ojczyzny swej ukochanej, o swych druhach serdecznych, poległych w Jej obronie na polu chwały i o swych domostwach, zamienianych w obliczu wroga na twierdze niezdobyte...

...Potężna pieśń buczała po lasach i uroczyskach, dosięgała najtajniejszych zakątków puszczy, błąkała się wśród gałęzi mocarnego dębu...

...Ogień buchał złotemi skrami i oświetlał błyskawicą młode twarze śpiewaków, skupione, zadumane...

Umilkła puszcza zdumiona...

A przez pola i lasy płynęła pieśń, niosąc ukojenie i radość, zadumę i moc...

Młodzieńcy śpiewali o hordach dzikich najeźdźców i wodzu-harcerzu, który na czele rzesz młodzieńczych wroga pokonał i odparł... Spiewali o zapomnianych mogiłach druhów-obrońców, którym jeno krzyż harcerski na żołnierskim grobie przyświeca... Spiewali o Ojczyźnie wielkiej, niepodległej... o pracy... o ideałach młodzieńczych...

Grzmiała pieśń potężna, a że zgłuszyła groźny pomruk puszczy... rozlewała się daleko... szeroko... królewski dąb drgnął... słuchał milknącej melodji...

I śniły mu się dawno nie widziane hussarskie hufce, tentent rycerskich rumaków, chorągiewek barwistych, zwoje i szum proporców na wietrze rozwianych... A przez puszczę płynęło echo harcerskiej pieśni...

Drgnął mocarz leśny, spojrzał na krasną plamę ogniska, na cienie chłopców dokoła i... pokochał ich całą mocą serca leśnego władcy.

...Wśród konarów drzew płynęło echo pieśni, aż skonało gdzieś hen — na rubieżach.

— — — — — — — — — — — —

Stefan Łoś.

Wizytacja toruńskich zakładów dobroczynnych przez p. Wojewodę Pomorskiego.

(KOMUNIKAT PRASOWY)

P. Wojewoda Dr. Wachowiak zwiedzał w dniu 20 b. miejskie i prywatne zakłady społeczno-dobroczynne na terenie m. Torunia. P. Wojewodzie towarzyszyli Nacz. Wojew. Wydz. Pr. i Op. Sp. p. Walerjan Zapała i Nacz. Wydz. Op. Sp. Magistratu p. asesor Tadeusz Janowski. P. Wojewoda zwiedził Miejską Kuchnię Ludową dla ubogich i bezrobotnych, Sierociniec Miejski i Złobek św. Antoniego (pod zarządem Pom. Twa. Op. n. Dz.) na ul. Bydgoskiej, Miejski Dom Starców oraz Szpital Obywatelski na ul. Słowackiego. W Sierocińcu i Złobku rozdzielił p. Wojewoda między dziatwę ofiarowane na ten cel przez P. L. O. P. P. ozdobne książeczki z rycinami oraz paczki, zawierające słodycze i inne upominki gwiazdkowe. Najpilniejszym wychowankom i najgrzeczniejszym dzieciom ofiarował p. Wojewoda srebrne monety polskie, które wręczył również najbardziej potrzebującym pensjonarzom w wspomnianych przytułkach dla dorosłych. We wszystkich zwiedzionych zakładach informował się p. Wojewodę o warunkach finansowych, administracyjnych, zdrowotnych, wychowawczych, interesując się żywo losem małoletnich i dorosłych pensjonarzy, z którymi wdał się w żywą a serdeczną pogawędkę. Odwiedziny p. Wojewody prócz miłych wspomnień osobistych pozostawiły w sercach naszych sierotek i ubogich głębokie przeświadczenie o tem, że władze państwowe mają należyte zrozumienie dla potrzeb maluczkich i ubogich.

Wiel. Duchowieństwu, Szan. Znajomym i Przyjaciółkom za współudział w pogrzebie, oraz za złożone wieńce — naszej najukochańszej zmarłej

ś. p.
Heleny z Wojciechowskich Schwantowej
składa serdeczne

„Bóg zapłać".

Rodzina.

3 C· 281/24.

Doręczenie publiczne!

Skalski Izydor właściciel młyna w Nowem skarży Benona Eryka Tyahrta nie znanego z miejsca pobytu poprzednio zamieszkałego w Rozgarten pow. Gniew o udzielenia mu zezwolenia na wykreślenie hipoteki w kwocie 4428 mk. zapisanej na rzecz pozwanego na nieruchomości Nowe k. 210.

Powód twierdzi, że hipoteka ta już została spłacona.

Wobec tego wzywa się pozwanego do ustnej rozprawy przed Sąd Powiatowy w Nowem na dzień

22 stycznia 1925 r. o godz. 10 przedpoł.

biuro I.

Wyciąg tej skargi podaje się do wiadomości celem publicznego doręczenia.

Nowe, dnia 12 listopada 1924 r.

Sąd Powiatowy.

Skarga
właściciela młyna
Izydora Skalskiego
w Nowem
przeciwko
Benonowi Erykowi Tyahrt
o wykreślenie hipoteki

Nowe, 7 listopada 1924.

Jestem zapisanym właścicielem nieruchomości Nowe karta Nr. 210 na tej nieruchomości wpisane są dla pozwanego 4.428 marek.

Dowód: akta gruntowe Nowe karta Nr. 210 przy sądzie powiatowym w Nowem. Hipoteka jest wypowiedziana i wypłacona.

Dowód: przysięga, pod zastrzeżeniem podania dowodów dalszych.

Skargę o udzielenie zezwolenia na wykreślenie i wydanie listu hipotecznego już wytoczyłem i wygrałem przy Sądzie Okręgowym w Grudziądzu, Sądzie Apelacyjnym w Toruniu jako i przy Sądzie Najwyższym w Warszawie.

Dowód: 4 b. O. 638/21 4 U. 308/23.

W wniosku skargi jednakże wpłynął błąd z tem że hipoteki nie były podzielone, tak że oddział hipoteczny na mocy uzyskazanego wyroku hipoteki wykreślić nie wykreślić. Wobec tego proszę o wyznaczenie terminu do ustnej rozprawy z wnioskiem zasądzenia pozwanego i to: zezwolić na wykreślenie hipoteki w kwocie 4428 marek zapisanej na pozwanego na nieruchomości Nowe karta Nr. 210.

Wyrok jest tymczasowo wykonalny.

I. Skalski